Nr 297. Kraków, 28 Grudnia — Niedziela. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 ct.	—	złr. 5 ct.	—	złr. 2 ct. —
We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „	—	„ 6 „	—	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „	—	„ 6 „	—	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20		tal. 4 sgr. 5		tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108		frank. 27		frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80		„ 20		„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Praze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski* Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 3, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 Stycznia 1874 r.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. **20** — złr. **10** — złr. **5** — złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. **24** — złr. **12** — złr. **6** — złr. **2** cnt. **25**.

Prenumeratę przyjmują:

w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 grudnia.

Organizacya władz administracyjnych w Galicyi, stanęła dziś na porządku dziennym jako najpilniejsza sprawa do załatwienia. Lubo od lat kilku uskarżano się na niedostateczność ustaw obowiązujących, a nawet w kołach mniej lub więcej licznych, zastanawiano się nad środkami reformy urządzeń autonomicznych, nie można powiedzieć, aby sprawa była dojrzałą. Ogół mieszkańców niewytworzył sobie jasnego pojęcia o celu, jaki przez reformę ma być osiągnięty, a programy postawione w ostatnich czasach, wskazują, że nieposiadamy jeszcze wyrobionego zdania pod względem kierunku i dążeń. Nic w tem dziwnego. Organizacya kraju dotyczy najważniejszych kwestyj społecznych i politycznych, sięga tak głęboko w stosunki socyalne, wiąże się z najtrudniejszemi zagadnieniami ludzkości o pojęciach władzy, celu i zadaniu państwa, wpływu obywateli na osiągnięcie tych celów, że w kraju naszym, gdzie wykształcenie polityczne na niskiem stoi stopniu, nie łatwo przebrnąć trudności połączone z postawieniem ogólnego programu reformy administracyjnej kraju. Przytem jeszcze uboczne względy wpływają wielce na utrudnienie całej sprawy. Każdy kraj uorganizować się może samodzielnie, stosownie do uznanych własnych potrzeb; tymczasem u nas Sejm dzieli się z Radą państwa prawem wydawania ustaw dotyczących administracyi kraju, i kompetencya Sejmu jest bardzo ograniczoną. Ztąd wynika, iż reforma nasza samorządu niezależy od nas bezwzględnie, ale w znacznej części musi być rozstrzyganą przez ludzi zapatrujących się na kwestyę z innego stanowiska, żyjących w innych zupełnie stosunkach, często uprzedzonych przeciw nam, albo z pobudek politycznych niepodzielających naszych poglądów.

Kiedy więc idzie o postawienie programu reorganizacyi kraju, mamy do czynienia nietylko z opozycyą, jaką zawsze podobne projekta napotykają ze strony samolubstwa lub konserwatyzmu reakcyjnego, niechętnego jakiejkolwiek zmianie; ale prócz tego musimy ciągle oglądać się na to, co uzyskać można, co się da przeprowadzić w Wiedniu; a nadto myśleć jeszcze, aby program przez nas postawiony nie został tam przetworzony w taki sposób, iżby z czasem mógł się obrócić przeciw nam i wywołać zwrot niepomyślny w stosunkach krajowych.

Wobec tak licznych trudności niemożna się dziwić, że programy reorganizacyi kraju, jakie się pojawiły, niezdołały obudzić żywszego zapału, że autorowie ich nie bronią postawionej zasady bezwzględnie, a tem samem, że cała kwestya posuwa się nazbyt powoli. Tyle przeróżnych względów i obaw staje na przeszkodzie reformie, że dopiero dziś zapewne dla wszystkich jest jasnem, jak pożądaną byłaby decentralizacya administracyjna, któraby sejmom krajowym przyznawała zupełną autonomię pod względem organizacyi administracyjnej kraju.

Z drugiej znowu strony podobno już nie znajdzie się nikogo w Galicyi, ktoby nie był przekonany, że stan obecny naszych urządzeń przedstawia tak olbrzymie niedogodności, iż ostać się dłużej niemoże. Mniejsza o to, z jakich przyczyn i z czyjej winy ustawy nasze są tak ułożone, że nieład i bezrząd z dniem każdym muszą wzrastać, a zamknęliśmy sobie wszelką drogę do zapobieżenia tym klęskom. Samorząd oddaliśmy w ręce gromad wioskowych, które o zadaniach administracyjnych niemogą mieć żadnego wyobrażenia, i w ręce obszarów dworskich, tem mniej jeszcze zdolnych do pojmowania zadań społecznych.

Zapomnieliśmy przytem, że samorząd polega na uczuciu wspólnego dobra, na przejęciu się obywatelską ideę, a tymczasem w gromadzie spotykamy jednę tylko warstwę społeczną, a ztąd wynika niepodobieństwo wyjścia po za ciasny obręb interesu gromadzkiego; w obszarze zaś dworskim przemagać musi osobisty interes właściciela, będącego pierwej panem, aniżeli polityczną osobą w swoim obszarze. To też obszar dworski musiał się wyłamywać od włożonych nań obowiązków ze względu na własny, prywatny interes; a gromada wioskowa z powodu niezrozumienia interesu publicznego. Obszar dworski stawał wobec społeczności gromadzkiej, jako jej przeciwnik, nie dla tego, aby nim był w rzeczywistości, ale że jest jednostką prywatną wobec czynnika zbiorowego. W samym więc zawiązku organizacyi podkopano jej społeczny charakter i utrwalono zawiść i niechęć, rozbito społeczeństwo, a tem samem uczyniono niepodobnem wyrobienie się poczucia dobra powszechnego, które jest podstawą idei samorządu.

W takim razie jednak należało przynajmniej dać Radom i Wydziałom powiatowym dostateczną moc do zgniecenia prywaty, jaka musiała zapanować w organizmach społecznie rozkładowych gmin i obszarów dworskich. Trzeba było, aby powiatowe władze autonomiczne mogły z całą siłą stawać w obronie zagrożonego rozbiciem społeczeństwa i jako czynnik prawdziwy samorządu nakazać i zarządzać to wszystko, czego gminy ani obszary dworskie nie uczynią. Stało się znowu inaczej. Wpływ reprezentacyi powiatowej na gromady i obszary dworskie został ograniczony do czuwania nad majątkiem gmin i do rozstrzygania zażaleń, a jeśli niekiedy Wydziały powiatowe wkraczały w zakres administracyi, co było w każdym razie pomyślne, działo się to właściwie w przekroczeniu służącej im kompetencyi.

Koło polskie sejmu lwowskiego wybrało komisyę z pięciu członków, dla zbadania sprawy reformy naszych administracyjnych urządzeń, idąc zgodnie z powszechnem poczuciem potrzeby reorganizacyi naszego samorządu. Było to istotnie niebędnem, szczególniej wobec wniosków rządowych w sprawie drogowej, organizacyi służby zdrowia i innych zapowiadanych przedłożeń rządu, a zarazem wobec wniosków Wydziału krajowego i wcale poważnych nad niemi uwag klubu postępowego. Prace komisyi koła polskiego przyczynią się niewątpliwie do rozjaśnienia programu pożądanego i w danych warunkach możliwego. Nie trzeba jednak zapominać, że program ten nie tylko od nas zależy, i że jeszcze dużo czasu upłynąć może, zanim stanowcza reforma da się przeprowadzić, kiedy tymczasem potrzeba administracyi w kraju tak jest gwałtowną, że się odłożyć nie da, bo rzeczywiście kraj nie może być dłużej pozbawiony administracyi i wydany na rozpasanie namiętności i prywaty.

Jakkolwiek zatem czujemy dobrze niekorzyści urządzeń tymczasowych, uważamy jednak za obowiązek sejmu uchwalenie ustawy, któraby rozstrojowi powszechnemu mogła położyć tamę. Ponieważ złe wynika, jak powyżej powiedziano, z powierzenia administracyi i policyi organom nie mogącym posiadać ani zrozumienia zadań im powierzonych, ani dobrej woli do ich wykonania, jakiemi są gminy i obszary dworskie; należałoby więc utworzyć nad niemi nadzór i kontrolę zupełną, a to poruczając Radom i Wydziałom powiatowym organizowanie administracyjne i policyjne powiatu, i nakładanie w tym celu na gromady i obszary dworskie odpowiednich potrzebie ciężarów w stosunku do opłacanych podatków.

Służba taka policyjno-administracyjna, na koszt gmin i obszarów dworskich urządzona, zapobiegłaby nieporządkowi w kraju, a nie przesądzałaby wcale dalszej jego organizacyi. Działalność zaś Rad powiatowych tam, gdzie ustawa dozwalała na ich interwencyę w sprawy gminne, pozwala przypuszczać, że wpływ ich na organizacyę powiatu byłby pomyślny i odpowiadałby położonemu zaufaniu, gdyby im obowiązki powyższe powierzone zostały. Rady powiatowe i ich wydziały, jako organa autonomiczne w prawdziwem tego słowa znaczeniu, nie mogą wywołać obaw, aby powierzone im prawo organizowania powiatu obrócić się miało na niekorzyść kraju; z drugiej zaś strony słusznem jest, aby gminy i obszary dworskie ponosiły koszta, które wreszcie ponosić zawsze będą zmuszone, skoro nastąpi jakakolwiek organizacya administracyi i policyi miejscowej. Ociągać się dalej w tej sprawie niepodobna, tem więcej, iż niewiadomo, czy i kiedy uda się przeprowadzić reformę pożądaną dla kraju.

W ubiegłym tygodniu przedłożył rząd sejmowi galicyjskiemu projekt ustawy względem zastosowania ustawy górniczej do wydobywania kopalin żywicznych. Sejm ma dać opinię swoją o tym projekcie. Na czasie więc będzie skreślić kilka uwag o przedmiocie tak bardzo kraj nasz obchodzącym.

Przyroda hojnie uposażyła Galicyę w pokłady nafty i wosku ziemnego; patent jednak cesarski z r. 1862 pozwolił je wydobywać właścicielom gruntów tylko pod warunkiem, że używane będą li do oświetlania. Górnictwo na te produkta ziemne istnieje faktycznie od r. 1852, a zatem od lat 21; lecz rozpatrzywszy się bliżej w tej gospodarce łatwo spostrzedz, iż w każdym kierunku panuje nietylko nieład, ale co więcej, połowa niemal tego produktu marnieje. Cztery zaś są tego główne powody: najprzód pochodzi to z rozdrobnienia przestrzeni do celu górniczego przez przedsiębiorców od właścicieli gruntów nabytej; powtóre z braku kapitałów do górnictwa nieodzownie potrzebnych; wreszcie z braku ludzi w zawodzie górniczym wykształconych; nakoniec z braku uregulowania stosunków prawnych.

Przejdźmy wszystkie te przytoczone powody szczegółowo.

Na produkcyę nafty w Galicyi rzucili się starozakonni, zachęceni zyskiem kilku większych właścicieli gruntów, którzy przez mozolną i z ofiarami pieniężnemi połączoną pracę osiągnęli niektórzy jaki taki, a niektórzy nawet i świetny rezultat. Ponabywali tedy od chłopów, nieznających zupełnie wartości tego, co odstępywali, po kilka sążni roli i na nich rozpoczęli roboty górnicze tj. bicie studni, pod kierownictwem dozorcy, tego samego wyznania, który, mówiąc nawiasem, pierwej spełniał zupełnie inne funkcye w społeczeństwie, nie mające z górnictwem żadnego związku. Wkrótce ten sam dozorca, za błahem wynagrodzeniem, częstokroć nawet za poczesne wódką i obietnice przyszłych zysków, nabył obok swego służbodawcy kilka sążni gruntu na własność, i tak szło dalej, nabywano ciągle po kilka sążni od chłopów, przez co przestrzeń obfitująca w naftę rozdrobniła się w niezliczone kawałki i kawałeczki, pomiędzy różnorodnych przedsiębiorców. Wskutek tego górnictwo w tym kierunku nietylko jest w nieładzie, ale stosunkowo bardzo dużo kosztuje, nie przynosząc prawdziwego zysku. Spuszczanie bowiem czyli bicie studzien tuż obok siebie, wymaga jak na teraz kosztownych wierceń i znacznych kosztów, a po największej części studnia taka lub dziura nie wyda tyle nafty, iżby się koszta wróciły. Zresztą sąsiedztwo tak bliskie dwóch przedsiębiorców nastręcza często sposobność do malwersacyj z wydobytą naftą.

Obok tak niepomyślnego stosunku jest jeszcze zupełny brak kapitału do racyonalnego wyzyskiwania nafty. Wspomniani bowiem powyżej przedsiębiorcy albo takowego zupełnie nie mają, albo też boją się ryzykować, bo na ryzyko puścić się może tylko przedsiębiorca wytrawny i dobrze z górnictwem obeznany. Ten bowiem liczy się przedewszystkiem z przestrzenią i możebnością wydobycia nafty; przez zaprowadzenie odbudowy kopalnianej według prawideł sztuki górniczej, przez zaprowadzenie różnych przyrządów i machin, usiłuje powiększyć produkcyę, zużytkować każdą odrobinkę wydobytego płodu górniczego, a tem samem zabezpiecza swój kapitał o ile możności. A uskutecznić to może, jak już wyżej nadmieniliśmy tylko przy stosunkowo odpowiedniej przestrzeni pod kopalnię zajętej. Wprawdzie znaleźli się także przedsiębiorcy, którzy usiłowali zebrać kapitał przez zakładanie spółek akcyjnych, nie brakło im na pracy sumiennej i mozolnej, starali się ulepszyć roboty górnicze nowszemi wynalazkami, sprowadzali kosztowne machiny i byli już blizcy osiągnięcia spodziewanych korzyści, gdy wtem okrążyli ich, że się tak wyrazimy, tuzinkowi przedsiębiorcy, którzy umieli namówić chłopów do sprzedaży gruntów małych, poprzerzynali swojemi prostemi studniami przypływ nafty do studzien z wielkim nakładem bitych, i tym sposobem zniszczyli produkcyę największą skalę zamierzoną.

Możnaby tu zarzucić, dlaczego taka spółka nie postarała się o nabycie większej przestrzeni gruntów. Odpowiedź łatwa wziąwszy tylko na uwagę stosunki włościańskie w naszym kraju. Chłop nie mając żadnego pojęcia o rzeczy i o jej wartości, a nadomiar nie mający zaufania do ludzi inteligentnych, obawia się zawsze, aby nie był oszukanym i stawia żądania tak wielkie, że niepodobna je zrealizować, w obec zaś żyda zmniejsza je, a raczej ten ostatni potrafi go tak złudzić obiecankami, że co tamten nie mógł, ten z pewnością uzyska. Dlatego się też zdarza, że przedsiębiorca katolik, aby nabyć od chłopa tylko kilkanaście siągów powierzchni, zmuszony jest płacić mu nietylko kilkadziesiąt lub kilkaset guldenów, ale jeszcze musi się z nimi dzielić zyskiem dochodzącym nieraz do 40%.

Chcąc kapitał znaczniejszy do przedsiębiorstwa górniczego zciągnąć, potrzeba nieodzownie, aby przedewszystkiem miał odpowiednie zabezpieczenie. Lecz właśnie dla stosunku powyżej skreślonego ani myśleć nie można, żeby się większy kapitalista odważył na przedsiębiorstwo, a to tem mniej, że nie ma hipotek dla gruntów włościańskich, zkąd powstaje trudność wynalezienia, prawdziwego właściciela. Na takim gruncie wystawiać machiny i przyrządy, zaprowadzać przedsiębiorstwo w wielkich rozmiarach, byłoby to puszczać się na los szczęścia zawisłego od wyniku zawikłanych procesów, byłoby to narażać kapitał na widoczną stratę. Wprawdzie istnieją większe posiadłości gruntowe tak prywatne, jak funduszowe; lecz od pierwszych nie da się osiągnąć prawo wydobywania dla wygórowanych żądań od drugich dla rozwlekłej procedury.

Przechodzimy do trzeciego powodu. Znaleźli się właściciele większych posiadłości, którzy z prawdziwą chęcią i pieniężną ofiarą, sami próbowali wynaleść i wydobywać naftę. Nieobeznani atoli z górnictwem udawali się po radę do ludzi uchodzących tylko za znawców w téj mierze, a właściwie także nie mających o tem wyobrażenia. Zresztą dla właściciela kopalni rzeczywiście nader jest trudno znaleść choćby tylko tak znanego sztygara lub dozorcę kopalni, którýby jakie takie posiadał wykształcenie górnicze; zmuszony więc jest przyjąć pierwszego lepszego, który się sam górnikiem mianuje. Takiemu powierza bezpieczeństwo ludzi w kopalni pracujących, ztąd tak liczne nieszczęścia i wypadki, które statystycznie zebrane przedstawiłyby niewątpliwie większą cyfrę przy kopalniach naftowych, niż przy wszystkich innych kopalniach w państwie austryackiem.

Ostatni z przytoczonych na początku powodów jest najgorszym, bo każdy przyzna, że najdotkliwszem jest wszelkie bezprawie. Wprawdzie istnieją dla kopalń naftowych różnorodne przepisy, ale któż ma je pilnować i wykonywać jeśli tak właściciel, jak władza nadzorcza, obecnie polityczna, nie mają wyobrażenia o rzeczy i są najczęściéj bez wszelkiego fachowego, czy to teoretycznego, czy praktycznego wykształcenia. Nadomiar dwulicowe rozporządzenie z r. 1862 powyżéj wspomniane, najsmutniejsze wywołać może kolizye, co więcéj może w skutek nieochybnych a długich procesów wstrzymać na jakiś czas produkcyę nafty, a nawet ją zniszczyć.

To złe widzą tak wszyscy przedsiębiorcy, jak i ludzie fachowi, w górnictwie doświadczeni, to złe spostrzegł także rząd i dla tego wystąpił z ustawą, względem której zasięga opinii sejmu galicyjskiego. Droga jest wskazaną; złemu bowiem najłatwiéj zaradzić podciągając naftę pod ogólną ustawę górniczą; jest to najstosowniejszem i żadnych prawie nie nasuwa trudności. Należy tylko w takim razie uważać jak najstaranniéj, by prawa nabyte zostały przedsiębiorcom poręczone, w księgi górnicze hipoteczne zaciągnięte, policya górnicza ściśle wykonywaną, co uskutecznić łatwo przez ustanowienie urzędników publicznych z rzeczą i stosunkami kraju naszego dobrze obeznanych, i to w miejscach, gdzie górnictwo jest już rozwinięte, jak np. w Borysławiu i Gorlicach; wreszcie domagać się od rządu, by urządzoną została jak najrychléj szkoła górnicza dla tak zwanych sztajgrów i dozorców, z szczególnem atoli uwzględnieniem kopalń nafty.

Obawa jakaby powstać mogła, że w tym razie przedsiębiorcy będą wyzuci ze swéj własności, którą ze względu na wyłuszczone powyżéj stosunki pozwolimy sobie nazwać imaginacyjną, jest płonną, bo kto przez lat kilkanaście dla wydobycia na gruncie swoim nafty nic nie zrobił, ten śmiało rzec można, i nadal nic nie zrobi, płody zaś górnicze uważać należy za własność całego kraju, a każdy dobrze myślący obywatel powinien się starać o rozwój dobrobytu kraju, co najprędzéj się osiągnie przez wolność zarobkowania w każdéj gałęzi. Właściciel zaś gruntu, który potrafił dotychczas z prawa tego korzystać, powinien mieć jak najsumienniéj zabezpieczone swe prawa, ku czemu sposób podaliśmy powyżéj.

Dla tego przeciwni jesteśmy monopolizowaniu czy to ze strony rządu, czy to osób prywatnych, szczególniéj w rzeczach odnoszących się do górnictwa; co więcéj nawet monopol soli jest w kraju naszym bardzo dotkliwy, bo gdzieindziéj już go zniesiono. Wolność wydobywania nafty i soli jako *regale*, powtarzamy jeszcze raz nie zaś jako monopol rządu lub prywatny, podciągnięta pod ustawę górniczą, niewątpliwie zbawienne przyniesie dla mieszkańców skutki, już to przez czysty, pewny, a różnorodny zarobek, już to przez zniżenie cen tych płodów, które obecnie są za nadto i niestosunkowo wygórowane, a zniżyć się muszą w skutek konkurencyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 26 grudnia.

(E.) Przez czas feryj świątecznych ustała wszelka praca tak w sejmie jak i w komisyach. Kilku zaledwie posłów, którzy mają przydzielone specyalne referaty, przebywa obecnie we Lwowie. Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia ma być postawiony projekt ustawy o urządzeniu ksiąg hipotecznych. W poniedziałek zaś lub we wtorek przyjdzie pod obrady projekt pomnożenia etatu urzędników Wydziału krajowego: Referentem jest p. Kaszewko. Projekt komisyi idzie cokolwiek dalej aniżeli projekt Wydziału krajowego. Komisya bowiem wychodziła z tego słusznego założenia, że chcąc pozyskać dla najwyższej władzy autonomicznej siły zdolne i wytrawne, trzeba małe widoki awansu zrównoważyć znaczniejszem polepszeniem płac. Wydział krajowy, mimo nader niskich obecnie płac, ma wprawdzie w teraźniejszym swym składzie bardzo zdolnych urzędników, nietrzeba wszakże zapominać, że ci wobec tak niekorzystnych warunków pozostają głównie z tego powodu, że mają nadzieję, iż Sejm oceniając ich położenie, stosownem podwyższeniem płac i otwarciem o ile możności widoków awansu, byt ich polepszy. Gdyby ta nadzieja zawiodła, nietylko o pozyskaniu nowych, ale o utrzymaniu dotychczasowych sił administracyjnych, mianowicie w dziale konceptowym nie może być mowy. Służba rządowa przeciągnęłaby wtedy większą część urzędników najwyższej władzy autonomicznej.

Donosiłem przed kilku dniami, iż tutejsze Towarzystwo prawnicze zamierza wnieść do sejmu petycyę o wstawienie się u rządu, aby tłomaczenie dziennika ustaw państwa na język polski były staranniejsze, aniżeli to dotąd bywa. Z małemi wyjątkami bowiem tłumaczenia te są nie do użycia, a już zeszłoroczna komisya hipoteczna w swem sprawozdaniu poświęca tym tłumaczeniom kilka bardzo cierpkich uwag. I rzeczywiście, jeżeli się zważy, że tłumaczenia te z urzędu wszelkim sądom, urzędom, gminom i obszarom dworskim bywają rozsyłane, łatwo pojąć, jak wielką szkodę wyrządza się tym sposobem językowi polskiemu, pominąwszy już to, że publikacya tłumaczeń ustaw większej objętości opóźnia się częstokroć o kilka miesięcy. Petycya ta na zebraniu Wydziału towarzystwa uchwalona, wniesioną będzie w poniedziałek do Sejmu Obecnie gdy akademia umiejętności stara się o ujednostajnienie terminologii polskiej we wszystkich gałęziach umiejętności, byłoby zdaniem mojem bardzo na czasie, gdyby Sejm poparł ją w tej mierze. Najnowszy projekt rządowy o urządzeniu ksiąg hipotecznych bardzo poprawną polszczyzną jest pisany, co też i komisya hipoteczna w swem sprawozdaniu podnosi, widać więc, że niebrak ludzi fachowych, a jeżeli tłumaczenia ustaw tak są błędne, wina tego leży zapewne w organizacyi biura tłumaczeń.

Od niejakiego czasu mówią u nas głośno o założeniu nowego dziennika politycznego barwy wybitnie federalistycznej.

Z wiadomości miejscowych donieść mamy nadto, iż przeciw znanej petycyi Wydziału klubu postępowego podpisują tu protest, czyli kontr-petycyę, a pomiędzy podpisującymi znajdujemy kilkunastu członków samego klubu.

Wiedeń 26 grudnia.

Święta nie przyniosły żadnych wiadomości politycznych. Brak ich cechuje zazwyczaj święta Bożego Narodzenia. Jest to chwila wytchnienia, któréj wyczekują stany i klasy społeczeństwa. Dzienniki zagraniczne, które dziś i wczoraj tu nadeszły, również nic nie zawierają ciekawego. Z austryackich wiadomości napotykamy w tych pismach znane już doniesienia o ustawach wyznaniowych i o Węgrzech. Nieraz już skreśliliśmy stan rzeczy pod pierwszym względem. Sytuacya zaś w Węgrzech jest zawsze rozpaczliwą. Świeżo przez monarchę potwierdzony gabinet nie utrzyma się długo. Nacierają na p. Szlavego lewica i centrum, p. Ghyczy, o którego wejściu do gabinetu pisano tak gorączkowo i tak bez podstawy, walczy przeciw rządowi silniéj, jak dawniéj, a z obozu deakistów niema nikogo, coby miał odwagę bronić rządu lub objąć dziedzictwo jego. P. Weninger, były kandydat do teki ministra skarbu, bezlitośnéj poddaje krytyce dziennikarskiéj gospodarstwo finansowe w Węgrzech, a ten ongi szef sekcyi w wspólnem ministerstwie skarbu widzi tylko ratunek swéj ojczyzny w pomocy skarbu przedlitawskiego. Węgrzy powinszować sobie mogą, iż do 1877 r. jeszcze tyle czasu pozostaje, bo gdyby dziś rewizya ugody z r. 1867 miała nastąpić, to Węgrzy nie zdołaliby wielkich robić pretensyj, tak bowiem są osłabieni pod względem finansowym. Słusznie pewna bardzo wysoko położona osoba niedawno temu wspomniała, że jeszcze Węgrzy nie są do tego stopnia upokorzeni, aby przebaczyli p. Sennyeyemu jego zasady konserwatywne i aby go dopuścić mieli do władzy, lecz jest to kwestya jeszcze jednego złego żniwa lub innego nieszczęścia, a gdyby dziś p. Sennyey chciał zerwać z Rzymem, byłby jedynym w Węgrzech kandydatem u wszystkich frakcyj politycznych.

W jeneralnej inspekcyi kolei żelaznych w ministerstwie handlu utworzono osobne bióro dla przeglądania i kontroli rachunków tych kolei żelaznych, co posiadają gwarancyę skarbu publicznego. Jeneralna inspekcya rozciągnie kontrolę na rachunki tych kolei żelaznych, co korzystają faktycznie z subwencyi i gwarancyi rządowej, jak niemniej i tych kolei żelaznych, co posiadają gwarancyę skarbu, lubo dochody własne wystarczają na pokrycie wydatków i kuponów. Jest to bardzo trafny pomysł. W ten sposób koleje żelazne czuć będą kontrolę rządową nad sobą, a podobne wybryki, jak przy kolejach lwowsko-czerniowieckiej i Karola Ludwika będą coraz rzadszemi. *Nowa Presse* wczorajsza podaje w tej mierze nader ciekawe wykazy rachunków ś. p. Herza, dyrektora kolei Karola Ludwika. W Turcyi niemoże być gorsze gospodarstwo w zarządzie kolei żelaznych. Zarząd kolei Dniestrzańskiej przesłał dziennikom tutejszym sprostowanie, wymierzone przeciw artykułom *Czasu*, które powtórzyła *Deutsche Ztg.*

Poznań 24 grudnia.

Odbyło się zgromadzenie delegatów powiatowych. Lista kandydatów do parlamentu niemieckiego ogłoszona, nie wiem po raz który, dowodzi, że nasi tak zwani narodowcy, nie są czem innem, jak czysto *national-liberal*, jakoby bracia siamscy falangi Bismarka. Na liście tej bowiem uwydatnionem zostało najwyraźniej, że ustawy, sprawiedliwość i t. d., są dla prostaczków; intryga, majoryzowanie, gwałt wyraźnych przepisów statutu wyborczego, właściwością tych panów. Ustawa wyraźnie przepisuje, że kandydaci idą według porządku stawienia ich w powiatach; tymczasem jeden kandydat postawiony, bezzwłocznie po X. Prymasie, który kandydatury nie przyjął i to w trzech okręgach wyborczych, nigdzie postawionym nie został. Lista kandydatów miasta Poznania również żadnego nie doznała uwzględnienia. Delegacya wyborcza, wyraźnie uważała zebrania wyborcze za niebyłe, za czczą komedyę; prędzej czy później kraj uchwały delegacyi wyborczej, za komedyę i za nie byłe uznać będzie musiał, i za to ciężka odpowiedzialność spadnie na delegacyę wyborczą i komitet. Bodaj, czy dziś — posłuszeństwo uchwałom będzie możliwem, nie mówiąc o koniecznych bałamuctwach, z powodu kandydatów rzeczywistych i ewentualnych, z powodu stawienia koryfeuszów *national-liberal*, w kilku okręgach naraz, z powodu kandydatury stawionej w okręgu Poznańskiem zacnego obywatela, ale dziś niestosownego, dla wyznania kalwińskiego, w chwili gdzie najważniejsze i najdelikatniejsze sprawy katolickie się toczą, ale co do tego, podobno obywatel ten ma więcej taktu od delegacyi i mandatu odmawia. W ogóle cała ta sprawa wyborcza, najsmutniejsze daje wyobrażenie o dojrzałości i takcie politycznym menerów naszych; tylko ludzie czujący swoje własne bankructwo w kraju, mogą w ten sposób rozmijać się z wszelką legalnością, słusznością, interesem kraju. Stronnictwo w ten sposób

działające już abdykowało, czyli upadek swój moralny stwierdziło.

Co do prześladowania kościoła, statystyczne liczby są następujące: Oprócz X. Prymasa, dotkniętego wszelkiego rodzaju karami, nie licząc mnogiego zastępu księży, którym odjęto dozór szkolny, 43 duchownych parafialnych jest dziś ukaranych, uwięzionych lub zostaje w śledztwie. Naturalnie, że liczba ta z każdym dniem rośnie i róść musi, póki ustawy gwałcące sumienia cofniętemi nie będą.

Co do spraw kościelno-narodowych, wielce ciekawą była mowa sędziwego posła Gerlacha, nie powiedziana, bo mu nie dano głosu przez zamknięcie dyskusyi, ale drukiem ogłoszona w *Germanii* z okazyi interpelacyi posła Łubieńskiego. Jest ona tak zacną, jakiej dotąd z ust niemieckich nie słyszeliśmy. Widać, że szkoła smutnego doświadczenia zaczyna Niemców uczyć sprawiedliwości.

Ogłoszonym został bilans upadłego banku „Tellusa“, wielce smutny dla prowincyi naszej, na którą zewsząd ciosy biją, tem smutniejszy, że tak nieprzewidziany. Bo jakże nie miała budzić ogólnego zaufania spółka złożona z właściciela największego majątku ziemskiego w kraju, z najbardziej uznanej zacności, i największej powagi i bystrości finansowej?

Policya tutejsza rozwinęła znów czynność swą przeciw wydawnictwu tanich książek X. Bażyńskiego; odbyto rewizye u niego, w księgarni Daszkiewicza i w kilku innych miejscach; rewizye były bezowocne, co naturalnie nie przeszkadza organom tutejszym niemieckim rzucać wszelkiego rodzaju denuncyacye i kalumnie, by nienawiść i bezwzględność w ciągłym utrzymać ruchu i życiu.

Kraków 27 grudnia. Mamy przed sobą dwie broszury odnoszące się do historyi szpitali powszechnych w Galicyi. Pierwszą z nich jest zbiór sprawozdań złożonych Wydziałowi krajowemu przez inspektora szpitali Dra F. Sawickiego. Ciekawa ta pod wielu względami praca zawiera szczegółowe określenie stanu każdego szpitalu powszechnego w Galicyi, jego zalety i usterki, oraz wnioski co do potrzeb, usunięcia wad i zaradzenia złemu, jakie tu i owdzie znaleziono; zestawienie poglądu na 24 szpitale będące w Galicyi, nader jest ważnem, gdyż pozwala Sejmowi rozpatrzeć się dokładnie w tej sprawie i ocenić kroki, jakie Dr Sawicki, zbadawszy rzecz osobiście, uznaje za potrzebne. Niektóre z jego propozycyj załatwił już Wydział krajowy częścią sam, częścią przez władze miejscowe. Niepodobna na tem miejscu podawać szczegółów z każdego sprawozdania; wspomnimy tylko, że co do szpitali krakowskich, znalazł je Dr Sawicki w bardzo wielkim porządku, co mu daje powód do pochlebnego wyrażenia się o dyrekcyi i lekarzach. „Służba lekarska, pisze on, pełni się umiejętnie i gorliwie, wszelkie ulepszenia w metodzie leczenia, zastosowywane w klinikach uniwersyteckich, przenoszą się do szpitala, tak, że w mieście i okolicach rozwija się wielkie zaufanie do zakładu... Zarząd szpitala śgo Łazarza prowadzi się wzorowo przez p. Jędrzejowskiego, zarządzcę.“ Co się tyczy szpitalu śgo Ducha, inspektor twierdzi, że „pod względem zarządu i lekarskiej obsługi można powiedzieć toż samo, co i o szpitalu śgo Łazarza.“ Dr Sawicki oddaje także uznanie zasługom Sióstr Miłosierdzia. Obok tych pochwał widzi inspektor jednak wielkie i dotkliwe wady co do umieszczenia obu szpitali krakowskich. Co do szpitala śgo Łazarza, zaradzono już po części złemu przez różne przebudowania; co się zaś tyczy szpitala śgo Ducha, powołuje się na „wiadome Wydziałowi krajowemu dotkliwe wady“ i mniema, że ponieważ obłąkani w Krakowie będą musieli pozostać, potrzeba będzie poszukać miejsca dla zbudowania zakładu zastosowanego do liczby chorych umysłowych i do stanu nauki.

Drugą broszurą z wspomnianych powyżej jest „Sprawozdanie Dra Edwarda Korczyńskiego o ruchu chorych i chorób w oddziale chorób wewnętrznych szpitala śgo Łazarza w Krakowie w r. 1872.“ Szpitale nasze nie podawały dotychczas takich sprawozdań, a nawet lekarze wcale nie byli do tego obowiązani, dopiero Wydział krajowy polecił, aby lekarze szpitalni przedkładali i ogłaszali drukiem sprawozdania roczne. Pierwszy krok w tym kierunku, bo przynajmniej o innych dotychczas nie wiemy, uczynił Dr Edward Korczyński, lekarz ordynujący w szpitalu śgo Łazarza na oddziale chorób wewnętrznych, porozumiawszy się wpierw z inspektorem szpitali Dr. F. Sawickim. Pracę tę polecić można sekcyi Rady miejskiej tutejszej, która ma zastanowić się nad objęciem w zarząd gminny tego szpitala; broszura bowiem zawiera wyczerpujące i ciekawe daty tak co do ruchu chorych, jak wyniku leczenia i t. p., a są to wskazówki niewątpliwie potrzebne, aby sobie zdać dokładną sprawę o stanie szpitala. Jestto niejako rozwinięcie na większą skalę sprawozdania Dra Sawickiego. Autor ogłaszając swoją pracę, miał, jak sam powiada, głównie na celu wywołać dyskusyę w gronie kolegów szpitalnych, aby zasięgnąć ich rady i zdania co do układu „wyrazownictwa“ i sposobu przedstawiania rzeczy w podobnych sprawozdaniach.

N. Pan mianował podporucznika-rachmistrza Pawła Łukasiewicza, porucznikiem-rachmistrzem przy komendzie żandarmeryi Nr. 5.

D. 23 b. m. toczył się w Poznaniu przed oddziałem kryminalnym sądu powiatowego proces przeciw prymasowi Ledóchowskiemu z powodu „przeciwprawnego“ ustanowienia 11 księży. Arcybiskup nie stawił się. Wezwano na świadków 1 dziekana, 2 proboszczów i 10 wikarych. Między wypadkami ustanowienia księży bez udziału władzy państwa znajdują się takie dwa wypadki, że podczas cholery, gdy w Inowrocławiu zachorowało dwóch wikarych, Arcybiskup posłał dwóch innych kapłanów proboszczowi do pomocy. Prokurator wnosił ze względu na liczne poprzednie kary, wymierzone na Arcybiskupa, po 900 talarów w każdym z wypadków wykroczeniu przeciw ustawom majowym, czyli razem 9,900 tal. Nie wnosił zastąpienia tych grzywien więzieniem w razie nieuiszczenia ich, albowiem ustawy majowe naznaczają najwyższą karę więzienia dwa lata, a tę już orzekły sądy w dawniejszych tego rodzaju procesach. Z tego zatem wynika, że ustawy nie przewidziały przypadku, gdzie grzywny mogą przenosić możność skazanego, a przeto nie będą wypłacone, natomiast zaś kara więzienia zastosowaną być może tylko do pewnej wysokości. Teraz więc wszystkie dalsze kary wyznaczone na Arcybiskupa nie dadzą się wyegzekwować. Oprócz tego na drodze administracyjnej otrzymał Prymas ponowne wezwanie pod zagrożeniem 1000 talarów grzywien, aby przedstawił do nominacyi proboszcza w Wieleniu, chociaż jak wiadomo, nominował go już dawno, lecz rząd ówczesnej nominacyi nie uznaje. Kary sądowe i administracyjne naznaczone na Prymasa wynoszą dotąd 20 kilka tysięcy talarów.

D. 20 b. m. sąd w Gnieźnie skazał Arcybiskupa na 800 tal., albo 1 rok więzienia, oficyała X. Wojciechowskiego na 200 talarów, lub 3 miesiące więzienia, trzech innych kapłanów na mniejsze kary.

Tegoż dnia skazany został w Brunsberdze Biskup Warmiński na 200 tal. grzywien za ogłoszenie exkomuniki na Grünerta, nauczyciela religii, który nie uznał uchwał soboru watykańskiego.

Na d. 3go stycznia wyznaczony został nowy termin procesu X. Arcybiskupa o dwóch kapłanów instalowanych przez niego, a oraz sądzony będzie sufragan biskup Janiszewski, który podczas choroby Arcybiskupa podpisał list do X. Schrötera, wzywający go do powrócenia na łono kościoła.

Wikary przy kościele śgo Jana w Toruniu, X. Neumann, skazany został na 600 tal. albo 6 miesięcy więzienia za pełnienie obowiązków duchownych, nie będąc przez sąd upoważniony. Prokurator wnosił tylko 200 tal. albo 2 miesiące więzienia.

— Znany powszechnie szanowny wydawca książek religijnych, pism popularnych i obrazków, X. Bażyński, przesłał do dzienników poznańskich odparcie fałszów, zamieszczonych w *Posener Ztg* o rewizyi odbytej u niego, oraz w księgarni Daszkiewicza, która jego wydawnictwami zajmuje się, u malarza Simona i profesora Dra Rzepeckiego, jego przyjaciół. X. Bażyński oświadcza, iż nie odpowiadałby *Posenerce*, gdyby ta nie była zamieściła wiadomości, iż podczas rewizyi X. Bażyński poczynił wyznania na słowo kapłańskie wbrew prawdzie. X. Bażyński nazbyt jest znany w całej Polsce, aby potrzebował tłumaczyć się przed swymi z powodu *Posenerki*, a nadto, gdy rewizyę u niego odbywał za drugim razem ten sam Post, urzędnik policyjny, który pisuje w *Posenerce* i którego imię znane jest dobrze z pamiętnego fabrykatu odezw londyńskich, które przed laty wyświecił był z trybuny w Berlinie poseł Niegolewski. Rzecz się zaś tak miała. Gazety niemieckie w Poznaniu rozpisywały się szeroko nad wydawnictwami X. Bażyńskiego, jakoby te prowadzone były kosztem Jezuitów. Niebawem zrobił mu wizytę dyrektor policyi Staudy i żądał udzielenia statutów Towarzystwa wydawnictwa i udzielenia wykazu członków, składu zarządu i t. d. X. Bażyński opowiedział całą historyę powstania wydawnictwa, które prowadzi na własną rękę. Był wprawdzie statut ułożony, ale go nie użył do założenia Towarzystwa, zagrożony będąc przez dyrektora policyi, naówczas Baerensprunga. Mimo tego d. 17go grudnia zrobiono wspomnianą rewizyę, nic jednak nie znaleziono, coby wskazywało istnienie Towarzystwa. Z tego się pokazuje, że wydawnictwo rzeczone jest solą w oku rządowi pruskiemu, który stara się dwojako mu zaszkodzić, raz, aby znalazłszy jakiś cień wykroczenia, wytoczyć proces i zamknąć wydawnictwo, powtóre, żeby X. Bażyńskiego jako wydawcę i kapłana w dziennikach oczernić o powiedzenie nieprawdy na słowo kapłańskie.

Wiedeń 26 grudnia. Cisza świąteczna nie przyniosła oczywiście żadnych nowych wiadomości w zakresie polityki wewnętrznej austryackiej. Jedynie mogłyby zwracać na siebie uwagę sejmy krajowe, ale te zawiesiły także czynności swe na czas świąt. Obrady większej części z nich postąpiły już tak daleko, że kilkanaście dni między ich odroczeniem a otwarciem Rady państwa, wystarczą jak się zdaje do załatwienia ważniejszych spraw krajowych. Odnosi się to jednak do sejmów mniejszych krajów koronnych, dla większych bowiem okres kilkotygodniowy żadną miarą wystarczyć nie może. To też jak słychać, rząd podobno ma zamiar nie zamykać wszystkich sejmów równocześnie, lecz polecił szefom krajowym, aby się z marszałkami sejmów porozumieli szczegółowo co do terminu zamknięcia posiedzeń sejmowych; termin ten jednak nie może być dłuższym, jak do 18 stycznia. Sejmy galicyjski i czeski najdłużej jak się zdaje będą obradowały, bo jako sejmy dwóch największych krajów monarchii, więcej też mają spraw krajowych do załatwienia.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* zamieściła onegdaj krótki przebieg dotychczasowych czynności sejmu galicyjskiego podczas obecnej sesyi. Fakt ten wypada zanotować, ponieważ wspomniany dziennik nigdy tego nie czynił, co więcej, wszelki objaw nieopozycyjny w Galicyi pomija milczeniem, na co zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę, sądziliśmy bowiem, że dziennik rządowy stać powinien ponad stronnictwami. Lecz i fakt obecny, o którym mówimy, nie dowodzi także bezstronności. Nie wypadało jakoś pominąć milczeniem kwestyi politycznej, jaką poruszono w sejmie galicyjskim, o której szeroko i długo rozpisywały się i rozpisują dzienniki wiedeńskie i węgierskie, trzeba więc było streścić cały przebieg obrad sejmu galicyjskiego, aby wreszcie dotrzeć do posiedzenia, na którem upadł wniosek ks. Czartoryskiego. O to bowiem chodziło, a o nic więcej. W tej na pozór niby bezstronności, leży największa stronność, by podnieść to, co niby może służyć za dowód uznania reformy wyborczej, a tem s mem wypaść niejako na korzyść centralistów. Zwracamy jednak uwagę, że chociaż wniosek ks. Czartoryskiego upadł, to jednak żaden z posłów głosujących „nie“ nie uzasadnił swego wotum, a przeto tem więcej potrzeba, aby sejm wyraził swoje zapatrywanie, co do odebrania sobie jednego z najważniejszych praw, a uczynić to jeszcze może, jak kilkakrotnie nadmienialiśmy, w adresie do korony. Wobec bowiem nieuzasadnionego z trybuny odrzucenia wniosku ks. Czartoryskiego, widzimy, w jakim kierunku wyzyskują to dzienniki wiedeńskie, a z niemi i urzędowa *Wiener Abendpost*, która zapewne nie omieszka także donieść, jeżeli jeszcze raz kwestya reformy wyborczej poruszoną zostanie w sejmie galicyjskim.

— Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza dwa rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych: jedno z 13 grudnia r. b. znoszące godność komisarza gremialnego, który przewodniczył na posiedzeniach gremium aptekarzy; drugie z 19 grudnia r. b. zaprowadzające zmiany w austryackiej taryfie aptekarskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 grudnia. Magistrat wydał następującą odezwę:

Zarządzone na początku zeszłych lat dobroczynne składki, z powodu uwolnień od powinszowań Nowego Roku, umożebniły udzielenie wsparcia wielu familiom, największą nędzą dotkniętym, jako też opatrzenie opuszczonych i bez przytułku będących sierót, a przez to ochronienie ich na czas niejaki od zimna i głodu.

Istniejący od lat kilku zwyczaj zastępowania powinszowań noworocznych dobroczynnym datkiem dla przyniesienia ulgi cierpiącej ludzkości, nastręcza Magistratowi sposobność, udania się przy nadchodzącym roku 1874 do wspaniałomyślności i współczucia mieszkańców Krakowa, z wezwaniem, aby takiemiż datkami, nędzy ulgę przynieść i łzy niejednej familii, która ocalenie swe jedynie w litości bliźnich znaleźć spodziewa się, osuszyć zechcieli.

Przy znanej dobroczynności mieszkańców tutejszych, Magistrat pewnym jest, że nienapróżno odezwę tę czyni, zwłaszcza, że każda ofiara już w samem przekonaniu spełnienia dobrego uczynku, sowitą znajduje nagrodę, mianowicie też obecnie, po nawiedzeniu naszego miasta tak straszną klęską cholery, która dotknąwszy kilkaset familij, zrządziła, iż pozostałe po nich sieroty, są na opiece gminy.

Listy subskrypcyjne dobroczynnych darów, jakoteż i karty uwolnień od powinszowań Nowego Roku, znajdują się we wszystkich księgarniach, w prezydyum Magistratu, u komisarzy obwodów miejskich i u pp. opiekunów ubogich, mianowicie: Górskiego, Pieterkiewicza, Leona Feintucha, Wacława Głowackiego, Adolfa Siedleckiego, Ilminga, Kotarskiego, Kaczkowskiego i Boczkowskiego, gdzie każda ofiara z wdzięcznością przyjmowaną i na żądanie kwitowaną będzie, przy wydaniu karty uwolnień od powinszowań.

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa

dnia 16 grudnia 1873 r. Dr *Dietl.*

— Towarzystwo Opieki szpitala dla dzieci odbędzie ogólne zgromadzenie swych członków we wtorek d. 30 grudnia o godzinie 11ej przed południem w sali Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego. Komitetowi przewodniczy ks. Marcelina Czartoryska.

— Odebraliśmy parę listów z miasta wyrażających zgorszenie, że w pierwszy dzień Bożego Narodzenia straż miejska i wozy miejskie zajęte były uprzątaniem tej odrobiny śniegu, która spadła nocą. Ta gorliwość, skąd inąd chwalebna, raziła tych, co mniemali, że wyjąwszy przypadków niebezpieczeństwa, należałoby, aby święto tak wielkie było szanowane i aby z urzędu nie dawano przykładu jego lekceważenia.

— Wczoraj umarł tu po długiej chorobie właściciel ziemski Kamil Brudzyński przeżywszy lat 51.

— W pierwsze święto Bożego Narodzenia umarł Dr Szymon Wróblewski, członek b. Towarzystwa naukowego, radca miejski, licząc lat 68. Rozległa praktyka lekarska, zwłaszcza w dawniejszych czasach, a przedewszystkiem znana dobroczynność i gotowość niesienia pomocy ubogim, uczyniły imie Dr. Wróblewskiego tak popularnem, że lud cisnął się do niego nietylko po radę lekarską, ale oraz jak do opiekuna, który w każdej potrzebie zaradzi. Dniem i nocą na nogach, w pogodę, mróz i słoty, po najodleglejszych zakątkach miasta, albo prostym wozem chłopskim po wsiach okolicznych gęstą prowadził Dr. Wróblewski praktykę, gotów zawsze na wezwanie, nie pytając, czy zamiast lekarskiego honorarium, nie przyjdzie mu jeszcze dać choremu lekarstwo na swój własny rachunek, a nieraz wesprzeć rodzinę chorego. W godzinach przeznaczonych na przyjmowanie chorych w domu, mieszkanie Dr. Wróblewskiego bywało w formalnem oblężeniu. Ta wielka mnogość chorych wymagająca spiesznego rozprawienia się, wyrobiła w zmarłym sposób wyrażania się jędrny, niemal szorstki, co jednak bynajmniej nie zrażało, wiedziano bowiem, że są to formy zewnętrzne. Nie stawało też to na zawadzie jego praktyce w innych sferach społecznych. Dr. Wróblewski był bezżenny, bo za młodu nie miał czasu myśleć o utworzeniu sobie domu i rodziny. Pogrzeb jego odbędzie się jutro w niedzielę po południu.

— W tutejszym urzędzie pocztowym na dworcu kolei żelaznej zostawił ktoś próżną portmonetkę i tam ją odebrać może.

— W policyi złożono kołnierz futrzany damski, znaleziony.

— Komitet towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego rozesłał już bilety zapraszające na bal, mający się odbyć d. 21 stycznia na dochód tego towarzystwa w sali hotelu Saskiego.

— Dowiadujemy się, że p. Władysław Kluger, krakowianin, uczeń niegdyś tutejszego Instytutu Technicznego, inżynier dyplomowany przez francuską szkołę dróg i mostów, znany zaszczytnie z dzieła: „Wykład hidrauliki wraz z teoryą machin wodnych“ wydanego niedawno w Paryżu, tudzież z innych prac swoich umieszczanych w *Pamiętniku Towarzystwa nauk ścisłych* wychodzącym w Paryżu, otrzymał temi dniami pod korzystnemi warunkami posadę inżyniera rządowego Rzeczypospolitej Peruwiańskiej i w tych dniach odjeżdża do Ameryki wraz z kilkoma kolegami z rzeczonej szkoły paryskiej. Kiedy na posady w naszym kraju powołujemy cudzoziemców, rodacy nasi muszą szukać chleba w obczyznie, gdzie umieją cenić i wynagradzać ich zdolności i pracę. Dowodem tego p. Władysław Kluger, nie pierwszym i nie ostatnim.

— D. 25go b. m. znaleziono na gościńcu przy Podgórzu człowieka zziębniętego, który okazywał słabe znaki życia, a gdy go przywieziono do szpitala Braci Miłosierdzia, umarł tam niebawem. Śmierć nastąpiła w skutku apopleksyi z nędzy i pijaństwa. Z papierów przy nim znalezionych dowiedziano się, że się nazywa Piotr Patyk, był wyrobnikiem, a pochodzi z Nowej Wsi.

— Józef Tkaczyk, szukając szczęścia w wilię, skradł w sklepie pod L. 425 przy Małym Rynku głowę cukru, a gdy ją wynosił, przytrzymano go. Tkaczyk rzucił więc cukier, i w nogi, lecz go strażnik policyjny pochwycił. Leon Zakrzewski z Płazy, uczeń kowalski przytrzymany został w Boże Narodzenie gdy z piwiarni pod L. 496 przy ul. Ś. Józefa wychodził odziany w cudze futro bobrowe. Zeznał on, że go nakłonił do tej kradzieży kucharz Jan Czyżewski, z którym razem był w piwiarni, i który wyszedł przed nim i czekał go na ulicy. Tegoż dnia przyaresztowano wyrobników Franciszka Sienka z Myślenic i Józefa Wróbla z Wysokiej, którzy wybiwszy szybę w warsztacie stolarskim Foksa, skradli tamże koc. Wczoraj przytrzymał strażnik policyjny Józefę Czerwińską, która skradła portmonetkę z kilku reńskiemi z kieszeni, portmonetkę odebrano od niej, ale bez pieniędzy.

— **Myślenice** 24go grudnia.

Onegdaj o 9ej wieczorem powstał tu ogień w najludniejszej i gęsto zabudowanej części miasta, na Stradomiu, prawdopodobnie podłożony. Wieść krąży, że uczynili to złodzieje, aby w ogólnym popłochu znaleźć sposobność do kradzieży. Ogień wybuchł w stodole dotykającej szeregu domów. Gorliwy i spieszny ratunek straży ogniowej ochotniczej, założonej tu przed rokiem, zapobiegł szerzeniu się pożaru. Ratunek odbywał się z wzorowym ładem pod kierunkiem burmistrza p. Marka, naczelnika straży p. Kubali i z pomocą komisarza p. Sermaka, którym zawdzięcza cała ta część miasta ocalenie. Między domami narażonemi na ogień były niektóre asekurowane. Z tego wynika, że Towarzystwa asekuracyjne winnyby także przyczyniać się do utrzymywania straży ogniowych po naszych miastach.

— Jedyne polityczne humorystyczne czasopismo polskie *Szczutek*, rozszerza się z nowym rokiem i wychodzić będzie jak przed parą laty znowu co tydzień, gdy dotąd wychodziło co dwa tygodnie.

— X. Bronisław Markiewicz, wikary przy katedrze rz. kat. w Przemyślu, uwolniony został z tej posady, a otrzymał ją X. Teofil Dzierzyński, były wikary w Lisku.

— Ze wszystkich panujących europejskich tylko królowa Wiktorya Angielska i król Ludwik Bawarski nie widzieli wystawy wiedeńskiej: pierwszą zastąpił syn najstarszy książę Walii, królowa bowiem nigdy od śmierci męża nie występuje, że tak powiemy, urzędownie, nie zwykła nawet zagajać parlamentu osobiście; król Bawarski należy zaś pod pewnym względem do dziwaków, ce między obowiązkami korony a przyjemnościami prywatnego życia nie umie znaleść środka a tem mniej połączyć jednych z drugiemi. Nieprzyjaciel wszelkiej wystawności, uchodził z tego powodu za demokratę, przyjaciel osobisty kompozytora Wagnera, niegdyś znanego rewolucyonisty i skazańca politycznego w Prusiech, niemal jego wychowaniec, uchodził za nieprzyjaciela dworu i rządu pruskiego. Ale jak się pokazało, nie jest on ani królem demokratycznym, ani republikaninem na tronie, ani nieprzyjacielem Prus, lekceważy sobie bowiem sejm tak, że nietylko go nie zagaja, ale nawet odmawia przyjęcia deputacyi izb z adresami. Że nie jest przeciwnikiem Prus i cesarza Wilhelma, złożył tego dowody, udawszy się podczas wojny francuskiej do Wersalu z ofiarowaniem królowi Pruskiemu korony niemieckiej. Nie przeszkadzało mu to jednak zakazać używania w wojsku barw nowego cesarstwa Niemieckiego. Dla Austryi żywi sympatyę niby przez niechęć ku Prusom, ale odmówił odwiedzin w Wiedniu. Mimo tego od paru miesięcy od czasu do czasu głoszą dzienniki, że król Ludwik bawił cichaczem w Wiedniu parę tygodni w październiku i przebrany po cywilnemu zwiedzał wystawę. Nie wiedziano o tem nawet na dworze bawarskim w najbliższem otoczeniu króla.

Teatr. W niedzielę dnia 28 grudnia: *Piękna Helena*, opera w 3ch aktach. Muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Meilhac i Halevy, przełożył z francuskiego Jan Chęciński.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 24 grudnia deszcz z wichrem zachodnim bez przerwy; termometr od + 1·6 doszedł do + 3·6 R. Dnia 25 w nocy i rano wicher i śnieg, później trochę pogody; termometr od + 0·7 spadł na — 0·8 R. Dnia 26 pochmurno, wieczorem i w nocy pogoda; termometr od + 2·4 spadł na — 0·4 R. Barometr dnia 24 i 25go szedł w górę, dnia 26 rano zaczął opadać; stan jego o godzinie 6ej rano dnia 27. był 328·78, termometru — 1·6 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 28go grudnia, Młodzianków; w poniedziałek dnia 29 grudnia: Śgo Tomasza Kantuaryjskiego biskupa męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 27go grudnia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 29 b. m.: Michała Gawłowicza o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Wojtosa i Wojciecha Mizery o kradzież; Wawrzyńca Gacha o kradzież; Kazimierza Chraplińskiego, Franciszka Fortuny, Katarzyny Bobrowskiej o gwałt publiczny; Anny Kogutowicz o obrazę majestatu.

We wtorek d. 30 b. m.: Franciszka Bila i 2ch wspólników o zbiegowisko, Michała Wójcika o kradzież i sprzeniewierzenie; Franciszki Schajer o kradzież; Pinkusa Leiknama, Józefa Uchwała, Kazimierza Strzeleckiego i Wacława Łukasiewicza o kradzież.

We środę d. 31 b. m.: Jana Krawacza o ciężkie uszkodzenie ciała; Mateusza Kramarczyka o kradzież.

We czwartek święto; w piątek i w sobotę rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kraju 26 grudnia.

Wyborne artykuły w sprawie kolei Dniestrzańskiej w Waszym dzienniku z d. 4go, 11go i 20go t. m. zamieszczone, znalazły rozgłos w najrozleglejszych kołach publiczności *), co tem łatwiej pojąć, gdyż wszyscy w tem przedsiębiorstwie udział biorący, widzą się mocno poszkodowanymi.

Jeżeli sobie przypomnimy, z jaką pewnością siebie zabierano się do kolei Dniestrzańskiej, jak umiano usunąć wszelką wątpliwość w rentowaniu się przedsiębiorstwa, to nikt się dziwić nie będzie, że wiadomość, iż kolej Dniestrzańska, przynajmniej w początkowych latach, mało warunków do życia posiada, pożałowania godnych posiadaczy papierów Dniestrzańskich w przykry sposób rozczarowała.

Chociaż podniesione w Waszym dzienniku oskarżenie koncessyonaryuszów i przedsiębiorców budowy, nie jest bez podstawy, to z drugiej strony nasuwa się mimowolnie pytanie: czy także pewna część winy nie spada na rząd? Niestety, trzeba wyrzec, iż tak jest w rzeczy samej. Skoro bowiem w interesie rządu leży, obudzić i wzmacniać zaufanie do kolei nie gwarantowanych, to tem samem jest jego obowiązkiem tylko takie koleje bez gwarancyi koncessyonować, których żywotność, a właściwiej mówiąc rentowanie się, nie wychodzi po za granice możliwości. Prócz tego winien on jest troszczyć się o to, ażeby przedsiębiorstwo miało dostateczne zasoby pieniężne do prowadzenia interesów.

W obu kierunkach rząd nie odpowiedział swemu zadaniu. Smutne rezultata ruchu kolei Dniestrzańskiej dowodzą jasno, że kwestya rentowności nie dość sumiennie zbadaną była, tem więcej, że nie można było najmniejszej mieć nadziei, aby kolosalny kapitał zakładowy w nominalnej wartości 12,000,000 złr. mógł być kiedykolwiek oprocentowanym. Gdyby kolej ta była zdrowem przedsiębiorstwem, na co w każdym razie trzeba było zwrócić uwagę, to mogłaby przynajmniej opłacać procenta od swych długów hipotecznych, jakiemi są obligacye pierwszeństwa. To żądanie jest przecież nader skromnem i słusznem.

Tymczasem nie tylko nie dostaje potrzebnej do tego kwoty 360,000 złr, lecz okazuje się jeszcze prócz tego niedobór ruchu, który z końcem roku zapewne 90,000 złr. wyniesie. Aby rzeczone procenta opłacić, potrzeba, żeby czysty dochód wspomnianą kwotę 360,000 złr. wynosił, a rachując, że koszta własne ruchu tylko 60% czyli, że czysty dochód 40% dochodu brutto stanowi, musiałby ten ostatni rocznie 900,000 złr. uczynić. Zamiast tego jednak, wynosi przychód kolei tej za rok bieżący zaledwie 288,000 złr. a zatem ani 1/3 potrzebnej kwoty.

Jak więc pierwszy główny warunek był uwzględnionym, widzieliśmy z przytoczonych faktów.

Ten sam stosunek zachodzi co do drugiego z wymienionych warunków, t. j. posiadania środków do przeprowadzenia interesów. Cały bowiem olbrzymi kapitał zakładowy oddano na rzecz budowy, skutkiem czego kolej ta nie posiada żadnego kapitału manipulacyjnego, jaki jest niezbędnym w każdem przedsiębiorstwie i który powinien był z funduszu budowy być rezerwowanym.

Skoro zatem błędy te popełnione przez rząd są niezbitemi, rząd nie powinienby zrzucać z siebie obowiązku, chociaż tylko moralnego, przyjścia w pomoc towarzystwu, którego byt silnie jest zachwianym. Jak daleko sięgać powinna ta pomoc rządowa, zależy najprzód od rezultatów badania postępków towarzystwa kolei Dniestrzańskiej. Znany ze swej energii p. Minister handlu nie zaniedba z pewnością sprawdzić, czy w ogóle i o ile jest się uprawnionym żądać od koncessyonaryuszów jakich zobowiązań. Początkiem tych dochodzeń jest odbywająca się w tej chwili kolaudacya przestrzeni kolei Dniestrzańskiej.

Na tej drodze nie będzie można jednak wielkich rzeczy osiągnąć a w żadnym razie tyle, aby przedsiębiorstwo to przy życiu utrzymać.

Rozważywszy wszystkie okoliczności, można śmiało twierdzić, że kolej ta bez gwarancyi nie powinna była być wcale budowaną; skoro się jednak to stało, rząd będzie w każdym razie zmuszonym ponosić ofiary, które z ciężarem gwarancyi prawie na równi staną.

Przypuśćmy bowiem, że rząd nie zechce podjąć ciężarów żadnych, cóż się ma stać z koleją ukończoną i w ruch puszczoną? Ruch na niej dalej odbywać się musi. W najgorszym więc razie ogłosi towarzystwo upadłość, skutkiem której do sprzedaży kolei przyjdzie. Lecz któż kupi taką kolej, która przynajmniej przez długi przeciąg czasu prawie żadnego dochodu nie będzie przynosić? Przyjdzie zatem do tej ostateczności, jak było z koleją z Pesztu do Losonczu, że rząd ruch na siebie objąć musi.

Lecz objęcie ruchu rzeczonej kolei wymaga znacznych kapitałów, które w inny sposób korzystniej dałyby się umieścić, ciężary zaś ztąd wypływające dla rządu, stanęłyby znowu na równi z częściową gwarancyą prioritetów.

Tymczasem kolej Dniestrzańska stara się pomagać sobie, jak może. Zmniejszyła więc personal swój, lecz jakąż wagę może mieć podobna redukcya, skoro i tak już ruch bardzo oszczędnie jest prowadzonym. Prócz tego zażądano podobno od kolei pierwszej węgiersko-galicyjskiej, aby ta ruch kolei Dniestrzańskiej objęła. W ten sposób dałaby się wprawdzie bardzo znaczna oszczędność administracyi osięgnąć (o ile słyszałem wynosiłaby około 100,000 złr.), lecz kwestya ta nie byłaby jeszcze ostatecznie rozwiązaną. Jak bowiem już powyżej wyrachowałem, przy tych największych oszczędnościach nawet, wierzycieli w osobie posiadaczy prioritetów jeszcze nie możnaby zaspokoić, gdyż do tego potrzeba, aby dochody w trójnasób się powiększyły, na co wiele jeszcze lat czekać wypadnie.

W jakikolwiek jednak sposób sprawa kolei Dniestrzańskiej załatwioną będzie, możemy się spodziewać po słusznem ocenianiu sytuacyi ze strony p. ministra handlu, że użyje tej sposobności, aby kolej rzeczoną wcielić do jednej z kolei galicyjskich, a w ten sposób zbliży się do pożądanego celu, jakim jest połączenie wszystkich młodych kolei galicyjskich w jednem ręku.

O ile zresztą wierzyć można wiedeńskim dziennikom, wziął sobie p. Minister handlu za zadanie, przeprowadzić fuzyę młodych kolei galicyjskich, co mu w każdym razie chlubę przynosi.

Nie podlega bowiem żadnej wątpliwości, że połączenie małych przedsiębiorstw kolejowych w jedną całość, jest jedynym właściwym środkiem, w celu osiągnięcia taniej administracyi jakoteż uniknięcia niepotrzebnego podrożenia cen przewozowych i dania zarazem możności, przy ustanawianiu taryf i wydawaniu rozporządzeń tyczących się ruchu, tę rzutność rozwijać, jakiej publiczność od przedsiębiorstw kolejowych żądać ma prawo. Rozdrabnianie zaś ich na wiele małych zarządów, osłabiając je wszystkie, pociąga również za sobą wielkie szkody dla kraju i handlu.

Wyrazem tego przeświadczenia była także ostatnia mowa węgierskiego ministra komunikacyj, w której wykazywał Izbie deputowanych konieczność łączenia drobnych kolei w większe komplexa. Powyższe zdanie, które już dawniejszemi czasy w waszem piśmie bardzo obszernie, choć w innej myśli, docent uniwersytetu Dr M. Bochenek udawadniał, jest już w Niemczech tak upowszechnionem, że od dawnego czasu już jest zasadą, że ruch małych kolei, albo rząd sam, albo też sąsiednie koleje obejmują.

W Galicyi mamy już teraz za wiele zarządów kolei, jest jednak nadzieja, że sprawa kolei Dniestrzańskiej przy swych stronach ujemnych, choć tę dodatnią posiadać będzie, że pociągnie za sobą zjednoczenie tych zarządów. Kolej Dniestrzańska bowiem ze samoistnym zarządem nie ma warunków bytu, i nie powinna nawet była próbować tej samoistności.

Z tego stanowiska wychodząc, radzilibyśmy rządowi, aby ruch kolei Czerniowieckiej oddał w zarząd kolei Karola Ludwika; przez co niezmierne oszczędności poczyniłby się dały. Również w naturalnym porządku rzeczy, i projektowana linia Lwów-Tomaszów rzeczonej kolei w udziale przypaść winna. Reszta zaś znowu kolei galicyjskich, z położenia swego są mniej więcej współzawodniczemi z koleją Karola Ludwika, mogłyby być tylko wbrew osobistym interesom pod jej zarząd podporządkowanemi. Temi kolejami są: projektowana linia zachodnio-galicyjska, pierwsza węgiersko-galicyjska, Dniestrzańska a ewentualnie i kolej Albrechta, i te winny znów iść pod jeden zarząd.

Zamiar uregulowania niektórych spławów na ziemiach polskich.

Powstanie kolei żelaznych sprowadziło w Europie powszechne prawie zaniedbanie spławów. Rzeki były wówczas jak i teraz jeszcze pełne mielizn. nagłych zagięć i innych zawad; bieg ich wód przytem nader nieregularny, sprowadzający raz wez-

*) Nawet *Deutsche Ztg* dała ich przekład (Prz. K.)

brania rzek a z niemi niebezpieczne wiry, to znów w czasie posuchy tak zwaną „małą wodę,“ która rzekę czyniła zupełnie miałką i mieliznami zasłaną, tak, że przez czas pewien żegluga na niej była niepodobną. Taki stan rzek niedozwalał używania wielkich pakownych statków, tem mniej rozpowszechniającego się dzisiaj łańcuchowego holowania całych szeregów pospinanych ze sobą statków *(Kettenschleppschiffahrt)*. Spław na rzekach stał się przeto stosunkowo drogim, i kiedy wbliskości rzek powstawać zaczęły koleje żelazne, opuszczano rzeki a transportować zaczęto zboże kolejami. Rzekom pozostały tylko najcięższe towary, jak cegła i drzewo, reszta zaś zeszła prawie zupełnie na koleje.

Nie tak było w Ameryce. Tu do najodleglejszych punktów w głębi kraju nietylko koleje prowadzono, ale regulowano obok nich jak najstaranniej spławy rzek i zakładano wyborne kanały. Budowa statków rzecznych i sposób ich spławiania udoskonaliły się, a skutkiem tego spław na rzekach szczególnie dla zboża i innych towarów stosunkowo ciężkich, stał się tak tanim, że chociaż koleje żelazne poznizały już opłaty na towary do takiego stopnia, że teraz za cetnar i milę niewynoszą nawet ½ centa austryackiego, to jednak w rodzaju cięższych towarów, począwszy od zboża, z taniością transportu wodnego współzawodniczyć niemogą.

Wywiera to niezmiernie korzystne skutki szczególnie na produkcyę zboża. Odległość od Chicago i St. Louis, dwóch głównych targowisk zbożowych w głębi Ameryki położonych do miast portowych wschodniego wybrzeża amerykańskiego, jest tak wielką, jak z Ukrainy do Londynu. Mimo tego transport zboża, głównie za przyczyną spławów wodnych, odbywa się tak tanio w Ameryce, a u nas stosunkowo tak drogo, że zboże amerykańskie przebywszy przestrzeń od Chicago do wybrzeża Wschodniego, może jeszcze przebyć 1,500 mil morza Atlantyckiego i skutecznie ze zbożami naszemi współzawodniczyć na targach angielskich.

Są to skutki udoskonalenia spławów i odpowiedniej na nich żeglugi.

Okoliczność ta zwróciła w ostatnich czasach uwagę rządu pruskiego. Zamierzają tu regulacye rzek na wielką skalę i liczne kanalizacye, przeznaczając na nie znaczne sumy z kontrybucyi francuskiej.

Mała część tych sum dostała się w udziale i ziemiom polskim pod zaborem pruskim zostającym. Dwa kroć sto tysięcy talarów umieszczono w etacie na rok 1874 na cel uspławnienia Gopła i części Noteci od Gopła aż do Nakła.

Zamiar ten nasuwa myśl rozleglejszego przedsięwzięcia idącego po śladach kanalizacyi, która kiedyś już istniała. Noteć sięga aż do jeziora Ślesińskigo, a ztąd dawnemi czasy był drugi odpływ do Warty, który zamieniony na porządny kanał utrzymywał przez niejaki czas spław drzewa do Warty z przyległej leśnej okolicy. Kanał ten, zaniedbany od bardzo dawnych czasów zaszedł mułem i pozarastał torfem. Gdyby rząd rosyjski idąc za przykładem rządu pruskiego odnowił w należyty sposób dawny kanał, przytem jeziora Gosławskie i Ślesińskie i część Noteci przed Gopłem oczyścił i pogłębił, toby między Wartą a Notecią mógł się rozwinąć pod wielu względami bardzo ożywiony handel. Towar leśny znajdujący się dotąd w znacznej obfitości nad pomienioną linią wodną nabrałby dopiero przez nią prawdziwej wartości. Przytem płody zbierające się na Warcie, nie potrzebowałyby się trzymać wyłącznie spławu przez Poznań do Szczecina nie zawsze na korzyść sprzedających wypadającego. Przybyłaby im druga droga przez Bydgoszcz do Gdańska, którejby w miarę nadarzających się konjunktur z korzyścią używać mogły.

Miasto Koło, mające obecnie spław Warty, trzy szosy z Kutna, Konina i Kalisza i widok kolei żelaznej, która przez nie z Kutna do Poznania ma być prowadzoną, mogłoby się w razie otworzenia jeszcze linii wodnej do Noteci i kanału Bydgoskiego podnieść do stanowiska miast handlowych pierwszorzędnych.

Bilans Tellusa.

Aktywa.

	tal.	sgr.	fen.
Stan kasy	6624	21	2
Akcye własne	361,478	24	10
Weksle w portfelu	43.071	15	6
Weksle po za obrębem banku	4,212	14	5
Wekle depozytowe	58,802	8	3
Własne papiery	217,513	20	—
U różnych dłużników	1,788,243	12	5
U Litthauera	189,072	29	7
W interesie zbożowym	446,444	9	8
W hipotekach	316,621	9	6
Cegielnia itd.	60,000	—	—
Ruchomości	3,507	15	8
Pasywa	578,036	18	1
Suma	4,073,629	19	1
Pasywa:			
Kapitał akcyjny	1,100,000	—	—
Fundusz rezerwowy	62,290	25	—
Nie wypłacone dywidendy	11,998	—	—
Bieżące akcepta	343,493	18	4
Różni kredytorowie	679,697	20	8
Zagraniczni bankierzy	967.927	22	4
Weksle depozytowe	908,221	22	1
Suma	4,073,629	19	1

Zyski i straty.

Straty:			
Papiery publiczne	247,101	14	8
Kurs i arbitraże	9,444	15	7
Konto komisowe	272,314	13	9
Procenta i prowizye	25,578	28	21
Koszta administracyjne	51,264	8	9
Suma	605,703	21	8
Zyski:			
Weksle zagraniczne	208	5	—
Weksle eskontowane	22,893	11	1
Nieruchomości	1,565	17	6
Straty	578,036	18	1
Suma	605,703	21	8
Wedle powyższego zastawienia wynosi kapitał akcyjny	1,100,000	—	—
Ztego potrąca straty	578,036	18	1
pozostaje przewyż. kapitałowa	521,963	11	11
Z aktywów jednak należy potrącić jeszcze następuj. straty:			
1. Będące w posiadaniu firmy własne akcye	361,478	24	10
2. Pretensye wątpliwe			
a) w portfelu wekslów	10,000	—	—
b) u rozmait. dłużników	800,484	17	1
c) S. Lithauera	150,000	—	—
d) w oddziale produktów	50,000	—	—
e) w hipotekach	50,000	—	—
Suma	1,421,963	11	11
Od tego odchodzi przewyżka kapitału	521,963	11	11
brakuje do bilansu	900,000	12	—

Ludwik Manheimer.
zarządca masy konkursowej
firmy: „Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.“

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 24 grudnia.

Posady: Funkcyonaryusza prokuratoryi rządowej dla przestępstw przy sądzie pow. w Lubaczowie (120 zł. rocznie) podania do 15 stycznia. — Naczelnika urzędu pocztowego w Przemyślu i ekspedyenta w Żabnie, podania w 3ch tygodniach.

Edykta: W sądzie pow. w Krakowcu 14 stycznia licyt. egz. realn. N. 169 tamże.— Sąd pow. w Dolinie wzywa Chaima Jungermanna, aby w przeciągu roku dał o sobie wiadomość inaczej uznany zostanie za zmarłego.

Obwieszczenia: W sądzie pow. w Wieliczce 22 stycznia licyt. egz. realn. N. 7/128 w Strumianach.— W sądzie pow. w Kolbuszowy 27 stycznia licyt. egzek. realn. N. 172 tamże, 5 lutego real. N. 55 w Cmolasię. — W sądzie pow. w Bolechowie 9 stycznia licyt. egzek. realn. N. 57 w Witury.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 grudnia.

HOTEL SASKI: Ignacy Relidzyński z Wiednia, Konstanty Dursa z Wiednia, Dr Ludwik Górecki z familią z Wiednia, Władysław Frankowski z familią z Wiednia, Karol hr. Kruzer właś. dóbr z Wiednia, Michał Naimski ze Spytkowic, Bronisław Kochlewski z Wojtkówki, Jerzy Birch i Jerzy Bacon kupcy z Ameryki, Edward Witkowski z Wiednia, B. Geppert wł. d. z Przybenic, Bronisław Pęcki z Sotanowa, Piotr Świerczewski z Kongresówki, Władysław Żeleński z Warszawy, Henryk Srebrny z Kutna, Ksawery Radziszewski ze Lwowa, Seweryn Kisielewski ze Słupca.

HOTEL POLLERA: Hr. Zygmunt Raciborowski ob. z Podola, Antoni Horecki z Wiednia, Henryk Lorenz z Hanoweru, Robert Lorenz z Kongresówki, Szymon Tunasch kupiec z Wrocławia, Laura Tarczewska z Warszawy, Helena Komarowa z Mikuliniec, Wilhelm Schneider kupiec z Berna, Władysław Bystrzanowski kupiec z Tarnowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Tekla Sandecka z Warszawy. Józef Stribrny kupiec z Startenbachu, Michał Bronikowski ob. z Tarnowa, Piotr Rudzki wł. d. z Kongresówki, Antoni Łącki wł. d. z Kongresówki, Adam Towiański ob. z Wilna, Teofil Podsański aptekarz z Dynowa, Leonard Pyrkasz Dr med. i Adolf Batkowski ob. z Miechowa, Jan Dydyński ob. z Krzemieńca, Jan Szopski ob z Pieskowej Skały, Bogusław Kleszczyński inżynier z Krzeszowic.

Nadesłane.

Kto zamyśla kupić złote lub srebrne zegarki i łańcuszki w Wiedniu podczas bytności tamże, lub takowe wprost listownie zamówić chce, ten niechaj się uda do oddawna znanej i bardzo słynnej firmy: *Filipa Fromma, Rothenthurm-strasse 9, gegenüber der Wollzeille w Wiedniu.* Zobacz dzisiejsze ogłoszenie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 grudnia, wieczór. Ukazała się żółta księga. Mieści ona w sobie akta dyplomatyczne, tyczące się różnych kwestyj podrzędnego znaczenia. Nic tam nie znajdzie nowego i ważnego. *L'Assemblée nationale* mówiąc o uczcie danej świeżo przez przyjaciół pokoju, pisze: Nie do Francyi przybywać potrzeba z kazaniami o zaniechaniu wojen, o rozbrojeniu i ustanowieniu sądu rozjemczego między-narodowego, nie do kraju, który właśnie stał się ofiarą najobrzydliwszych gwałtów, najsroższych prześladowań i niesłychanego wykupu. Kazania te są niebezpiecznemi utopiami na usługach przemocy, której jedynie mogą nieść pożytek. My mamy jedno tylko do zrobienia, jeśli rozbrojenie będzie nas syreny śpiewem zachęcać do powszechnego pokoju: to jest zatkać sobie uszy jak Ulisses.

Paryż 26 grudnia. Stowarzyszenie alzackolotaryńskie dało wczoraj wieczerzę, na której 1170 rodzin obdarowało blisko 3000 dzieci odzieżą i innemi datkami. Między liczną publicznością znajdowało się wielu deputowanych i innych znakomitości. Obchód ten miał bardzo wzniosłą cechę.

Wersal 24 grudnia. Mylnemi są pogłoski, zdaniem Havasa, o różnicach zdań w łonie ministeryum. Rozdano między deputowanych żółtą księgę. Bazaine jeszcze przebywa w Trianon.

Wersal 24 grudnia. Na zgromadzeniu narodowem Leon Say rozwijał poprawkę, która ma na celu redukcyę umorzenia 150 milionów i wypuszczenie bonów skarbowych dla uzupełnienia rocznej spłaty należytości bankowi aż do 200 milionów. Minister Magne zbija ten system, któryby sprowadził złudną równowagę. Trzeba odważnie przyjąć nowe podatki. Interpelacya o umowę z cesarzową Eugenią odroczona na miesiąc. Przez ten czas wstrzymano wykonanie umowy.

Londyn 24 grudnia. *Times* zamieszcza mowę arcybiskupa Westminsterskiego Manninga mianą wczoraj na Zgromadzeniu stowarzyszenia zwanego Akademią religii katolickiej. Arcybiskup broni zasad katolicyzmu, który stawia naprzeciw cezaryzmowi niemieckiemu i potępia politykę Bismarka pod względem katolików. Kończąc dowodzi, że wynik tej walki jest niewątpliwy: w ciągu 19 wieków Cesarze rzymscy, niemieccy i francuscy, którzy byli nieprzyjaciółmi papiestwa, przeminęli, a Papież nie przestał zasiadać na swej stolicy. *Times* staje w obronie reformacyi przeciw katolicyzmowi i broni cesarstwa Niemieckiego i Bismarka w obecnym sporze kościelnym.

Madryt 25 grudnia. Wojsko oblegające Kartagenę, wybiło wyłom w warowni San Julian w punkcie panującym nad portem; zdobycie tej warowni jest oczekiwane. W utarczce pod Bojcarente, Karliści zostawili 149 zabitych i około stu rannych. *Ayuntamiento* w Madrycie zawieszone.

Bajonna 24 grudnia. Korpus Karlistów pod wodzą Elio powstrzymał jenerała Moriones, który poruszał się z wojskiem, tak iż sądzą, że tenże będzie musiał wsiąść na okręty w Santander.

San Sebastian 23 grudnia. Statki parowe przybyły tu dla zabrania armii jenerała Moriones, która z wszystkich stron otoczona przez 30,000 Karlistów, nie mogłaby się ruszyć bez ogromnych strat.

Bukarest 25 grudnia. Izba uchwaliła dla miasta Jassy 1 milion wsparcia ze skarbu publicznego, na wystawienie budynku publicznego wraz z muzeum.

Szczupłym nader jest szereg wiadomości doszłych nas przez święta. Według *Dziennika Polskiego*, minister Ziemiałkowski wraca temi dniami ze Lwowa do Wiednia, przynaglony pilnemi pracami około projektów, które mają być w styczniu przedłożone Radzie państwa. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, a rzeczony dziennik może w tej mierze uchodzić za źródło, to powody wymagające powrotu ministra do Wiednia, świadczyłyby, że minister z Galicyi nie jest bez udziału w sprawach, któremi się zajmuje gabinet, a byłaby to innowacya na korzyść tej posady, dotąd bardzo z daleka od projektów państwowych trzymanej.

Tożsamo pismo lwowskie donosi o wyborze jednogłośnym p. Ottona Hausnera posłem do sejmu z Izby handlowej brodzkiej. Przed kilkoma laty wydał p. Hausner statystykę państw europejskich.

W dziennikach wiedeńskich, które obchodzą Boże Narodzenie, nie wiemy z jakiej przyczyny, dziwić jeszcze bardziéj musi, że prawie wszystkie napisały z powodu téj rocznicy artykuły wstępne. Brednie niestworzone, aby się nieprzyznać do Chrystusa i cywilizacyi chrześciańskiéj, zakończone są prawdziwą śmiesznością, że w tym dniu urodziła się.... miłość! Jeżeli tak, to od dawna skonała, bo zaprawdę niewidać jéj w prasie wiedeńskiéj....

Lepsze jednak wszystkie elukubracye od artykułu *Pester Lloyda*, który bierze pochop z odrzucenia przez większość sejmową w Galicyi wniosku ks. Czartoryskiego, aby sypać kadzidła centralistom przedlitawskim, winszując im, iż tak wielki kraj koronny jak Galicyę, po prostu mówiąc, nauczyli mores. Przysyłają nam gwiazdkę w tym artykule „bratanki i do korda i do szklanki,“ od których przecie odczarowali się Polacy, chociaż późno, ale lepiéj niż nigdy. A gwiazdka tak zupełnie odpowiada téj polityce, z którą to koniecznie mieliśmy iść razem, chociaż ona nigdy z nami iść nie chciała. Dziś zrujnowana, w wilię bankructwa finansowego i politycznego, potrzebuje Niemców, więc schlebia im naturalnie kosztem Polaków, bo z tych nic im nie przyjdzie.

Organ rządu pruskiego jakby przez ironię w artykule wstępnym na obchód Bożego Narodzenia zaleca pokój na polu religijnem w imie wspólności chrześciańskiéj i rozprawia o tolerancyi rządu i równości praw różnych wyznań. A czyni to w chwili, gdy na drodze sądowéj i administracyjnéj karani są duchowni katoliccy za akta kościelne a dzieciom polskim zabrania władza uczyć się religii i prawd religijnych słuchać w ojczystym języku. Ale też jak rząd pruski pojmuje równość wyznań chrześciańskich i tolerancyę, dowodzą te słowa z pomienionego artykułu wyjęte: „Tem więcéj wolno żądać, aby formy, w jakie przybrały się różne wyznania, nie dotykały wewnętrznéj istoty państwa, które nie może schylać głowy na korzyść jednego albo drugiego wyznania, ale wobec każdego winno stać przed wszystkiemi różnicami religijnemi.“ Wszystkie też wyznania chce rząd poddać interesowi państwa. W Hanowerskiem prześladuje pastorów luterskich, chcąc ich zmusić do unii rządowéj pruskiéj wyznań protestanckich i poczytując im sympatye dla zdetronizowanego króla za zbrodnię stanu.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza na podstawie autentycznych objaśnień doniesieniu *Germanii*, które podaliśmy w przeszłym numerze, o wysyłaniu wojska do Księstwa Poznańskiego, jakoby z powodu zachowania się tam duchowieństwa.

Według tego samego dziennika Cesarz Wilhelm upoważnił ministerstwo do przedłożenia sejmowi projektu ordynacyi prowincyonalnéj.

Pomimo uspakajających biuletynów o stanie zdrowia Cesarza Wilhelma, nie przestają krążyć pogłoski, że stan króla jest niebezpieczny, a nawet utrzymywano, że dwory zagraniczne spokrewnione z dworem pruskim, udawały się do królewicza Pruskiego, gdyż posłowie ich nie mogli im przesłać innych wyjaśnień, prócz tych, jakie w gazetach urzędownie ogłaszano. Utrzymywano nawet, że król podlega mdłościom, co jest dowodem znacznego ubytku sił. Wobec takich wieści zapewnia *Provinzial Corresp.*, że przebieg choroby, która jest tylko kataralną, odbywa się formalnie i że Cesarz opuścił łóżko 23go b. m.

Reichsanzeiger niemiecki w dwóch wierszach ogłosił ogromnej wagi postanowienie Rady związkowej niemieckiej w myśl uchwały parlamentu. Jest to dodatkowy ustęp 13ty do art. 4go konstytucyi, w tych słowach: „Ustawodawstwo wspólne całego prawa cywilnego, karnego i procedury“. Zatem wszystkie kraje niemieckie przyjmą ustawy cywilne i karne oraz procesa cywilne i karne według ustaw pruskich.

Z nowym rokiem konstytucya niemiecka wchodzi w życie w Alzacyi i Lotaryngii, co nie przeszkadza bynajmniej rządom policyjnym, albowiem władze tameczne nie dopuszczają do tych krajów dzienników katolickich wychodzących w Niemczech. Jak się rzecz ma z specyalną cenzurą, tak i z innemi wyłącznemi ścieśnieniami w krajach zabranych.

Na wielką zanosi się burzę w Zgromadzeniu narodowem wersalskiem z powodu wiadomego kontraktu między rządem francuskim a cesarzową Eugenią o własność prywatną po Cesarzu. Rzecz ta przychodzi głównie z tego powodu do Izby, że idzie o zapłacenie gotówką części należytości. Fourcand z lewicy wniósł z tego powodu interpelacyę, która z kwestyi prawa własności przejdzie na kwestyę polityczną i osobistą. Kontrakt składa się z dwóch części: pierwsza mówi o zwrocie przedmiotów, będących własnością prywatną Cesarza; druga waruje wypłatę na ręce Cesarzowej 3 milionów za różne budowle i restauracye w pałacach, będących dziś własnością narodu. Należytość ta ma być spłacaną ratami rocznemi od roku 1875 Izbie służy prawo sprawdzenia tylko rachunków, ale jeśli, jak głoszą, rząd dał już polecenie wydania własności cesarskiej, przeto lewica stawiła interpelacyę. Ponieważ Izba nie jest sądem do spraw cywilnych i prawa prywatnego, zatem sprawę tę będzie politycznie traktować. Atoli minister Desseiligny ułatwił lewicy zadanie, bo w komisyi budżetowej we wtorek rzekł, iż rząd „powodowany jest względami, aby ulżyć położeniu smutnemu Cesarzowej.“ Więc nie idzie o jej słuszne pretensye, lecz o danie jej wsparcia? Ministrowie Magne i Desseiligny będą zatem mieli trudne stanowisko wobec republikanów, z którymi może złączą się w tej kwestyi legitymiści. Jeśliby rząd na tem polu został pobity, musiałby ustąpić miejsca. Wprawdzie interpelacya została odroczoną, więc kryzys się odwlecze.

Wielkie przywięzują w Paryżu znaczenie do powrotu posła włoskiego Nigra. Przyszło bowiem z Francyą do tego, iż Włochy stały się dla niej niebezpiecznym sąsiadem. Głoszono też, że rząd włoski ściśle związany z niemieckim, lekceważy Francyę i uzbraja się, nie wiadomo, czy w widokach zaczepnych lub tylko odpornych. Mimo tego *La Français* zapewnia o przyjaznem stanowisku Włoch względem Francyi a Havas donosi, że Nigra utwierdził ministra Décazes w uczuciach przyjacielskich rządu włoskiego. Już teraz dzienniki paryskie zwracają uwagę na statek wojenny francuski „Orenoque“ w Civitavecchia i oczekują, czy oficerowie tego okrętu złożą Papieżowi powinszowanie nowego roku i czy równocześnie uczynią to w Kwirynale.

Dzienniki madryckie zapowiadały zgubę Karlistów, których ściga Moriones. Atoli ścigający został wciągnięty w zasadzkę i zapędziwszy się nazbyt daleko na północ, otoczony jest przez ściganego z trzech stron, i pozostaje mu tylko wolny przystęp do morza. Donoszą bowiem, że wojsko Morionesa zmuszone będzie wsiąść w pobliżu granicy francuskiej na statki i morzem się ocalić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 grudnia. *Tageblatt* donosi: Ministrowie książe Auersperg, Pretis i pułkownik Horst powołani do rezydencyi cesarskiej do Pesztu, wyjechali tam wczoraj.

Berlin 26 grudnia. Stan zdrowia Cesarza jest zadawalniający: symptomata kataralne ciągle ustępują a noc była spokojniejszą. Cesarz przepędził dzień w krześle i przyjmował członków rodziny i inne osoby.

Wersal 26 grudnia. Bazaine odjechał wczoraj o 8ej wieczór a dziś wieczór stanie na wyspie św. Małgorzaty. — Depesza z Bajonny z dnia wczorajszego donosi, że cała armia jenerała Moriones wsiadła na statki w Los Passages. Niewiadomo dokąd odpłynie, prawdopodobnie jednak do Santander.

Wersal 27 grudnia. Zgromadzenie narodowe postanowiło wziąść pod obrady wniosek względem 120 milionów nowych podatków, na który zgodził się minister skarbu i komisya budżetowa, jeszcze przed obradami nad ustawą o mianowaniu burmistrzów. Rząd przedłożył Izbie umowę z cesarzową Eugenią.

Bern 26 grudnia. Traktat względem połączenia kolei Gotarda z koleją włoską pod Chiasso i Pino podpisali członek Rady związkowej Scherer i poseł włoski.

Madryt 27 grudnia. Jenerał Moriones zawiadomił rząd telegrafem, że we czwartek wylądował z armią swoją bez żadnego przypadku w Santona.

Kurs. Wiedeń, dnia 27 grudnia godz. 2.25. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69 45 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 20. — Losy z r. 1860 103·75.— Akcye banku 100 5. — — Akcye kredytowe 238 25 — Londyn 113·45 — Srebro 108·30 Dukat —. —. Lombardy 167·50 — Losy z r. 1864 130·25 — Akcye franko - austr. 29·50. — Napoleondor 9·10. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 226·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 140·— Akcye kolei północno-wsch. 97·50. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 12·—. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 101·—. — Akcye anglo-banku 131·25 Akcye kolei rządowej 339·— — Akcye kolei siedm. — ·— — Akcye kolei Rudolfa 159·50. — Tramway 154·—. — Akcye banku budowy 46·—.— Akcye kolei wschodn. 35·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 32·— — Akcye kolei zjedn. 97·50.— Losy tureckie 50·—.— Losy prem. węg. 75·— Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 140 —. Akcye kolei ces. Elżbiety 224·— — Akcye kolei półn. zach. 194·—. — Akcye franko-węgiersk. 19 —. Ogólny austr. bank. 33·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 grudnia

	żądają	płacą	wartość kuponu
(Wartość kuponów do 29 grudnia			
Srebro austryackie za 100 złr.	109 25	108 —	—
Kupony srbr. płatne	108 50	107 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 50	153 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	169 75	168 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 48	5 38	—
Napoleondor 1 sztuka	9 15	9 05	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	76 —	74 75	76
4% listy zast. (oprócz kup. bież.)	72 75	71 75	1 93
5% „ „	80 50	79 25	2 47
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. Zakł. Kred. krak.	98 75	98 —	2 72
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	96 2/3
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	96 2/3
7% „ dłużne „ „	96 —	95 —	1 12 2/3
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	82 —	80 —	1 96 2/3
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	92 —	90 —	2 96 2/3
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	96 50	94 —	2 93 2/3
Losy prem. węg. za 1 sztukę	77 50	75 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	3 98
„ „ hipotecz. z 200% „ 210	205 —	200 —	3 95½
„ kolei Karola Ludwika zł. 200	230 —	226 50	5 19
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	140 50	137 50	1 61
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	94 —	92 —	1 48
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 25	92 75	07
4% „ „ „ II. „ 100	93 50	92 —	07
5% „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 —	08¼
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 —	31
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	34½	32½	—

Wiedeń 24 grudnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 65	69 55
5% „ „ srebr.	74 50	74 40
Oblig. indemniz. niż. Austr.	97 —	— —
„ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ węgierskie	75 25	74 75
„ „ galicyjskie	76 50	75 75
„ „ bukowińskie	— —	74 —
„ „ siedmiogr.	73 75	73 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	95 50	95 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 60	91 45
4 „ galicyjskie	— —	72
5 „ „	— —	79 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 —	91 —
5 „ węgierskie listy	81 —	80 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	92 —	91 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 —	83 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	293 —	286 —
„ „ „ 1854	97 50	97 —
„ „ „ 1860	104 —	103 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 —	108 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 50	130 25
„ prem. pożyczki węg.	76 —	75 10
„ Comorente	29 —	27 50
„ Kredytowe	171 —	170 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	89 —	88 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	21 50	20 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	24 —	23 —
„ miasta Budy	24 50	23 50
„ księcia Windischgraetz	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12
„ tureckie 400 frank.	51 25	51 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	1003	1000
Zakładu kredytowego	237 50	237 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	512 —	510 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2090
Kolei rządowej fr. a.	339 —	338 50
„ zachod. c. Elżbiety	225 50	224 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	169 —	168 —
„ Galicyjskiej	227 —	226 50
„ Czerniowieckiej	142 —	141 —
„ Albrechta	117 50	117 —
„ węg. półn.-wschod.	98 50	97 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	158 50	158 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	150 —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	140 50	139 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	200 —	198 —
„ wschodnio-węgierskiej	45 —	— —
„ austryack. półn.-zach.	200 —	199 —
„ Franciszka Józefa	216 —	214 —
Banku anglo-austryackiego	132 —	131 50
„ anglo-węgierskiego	36 —	35 —
„ austryackiego ogólnego	32 50	32 —
Zakładu Kredytowego węg.	130 —	129 50
Banku franko-austryackiego	30 50	30 —
„ franko-węgierskiego	20 —	19 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	80 —	78 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	58 50	58 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	15 50	15 —
„ dla obrotu ogólnego	104 —	103 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 50	85 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 —
Emissya z r. 1862	— —	94 —
„ państwowa St. 500 fr.	139 —	138 50
Emissya z r. 1867	131 —	130 75
„ południowa St. 500 fr.	111 75	111 50
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 —	90 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	95 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	78 —
5% w srebrze	— —	98 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	105 25	104 75
Emissya II.	99 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 50	72 50
Emissya z r. 1867	86 —	85 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	85 —	84 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 40	94 20
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	97 —	96 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	85 —	83 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 40	5 39
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 12	9 11
Fryderyki	— —	—

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperyały rosyjskie	— —	—
Srebro	109 —	108 75
Srebro, kupony	109 —	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69 80
Lwów 23 grudnia		
Dukat holenderski	5 42	5 33
„ cesarski	5 44	5 36
Półimperyał rosyjski	9 35	9 20
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 68
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	80 25	79 25
„ „ „ 4%	73 35	72 35
„ „ Banku hipoteczn.	82 75	81 75
Obligi indemn. bez kuponów	76 75	75 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	230 —	227 50
„ „ lwowsko-czernio.	141 50	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	192 —	185 —
Warszawa 22 grudnia.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 50	94 25
„ „ 2 „ „	93 85	93 55
„ kupon „	—	02
„ „ nowe „	93 15	92 85
„ kupon „	—	2 50
„ likwidacyjne „	79 15	78 85
„ kupon „	—	23¾
Kolej warszawsko-wiedeńska	94 50	93 75
„ „ bydgoska	70 50	70 —
„ „ terespolska	113 50	112 50
„ „ łódzka	102 —	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Ces. król. uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

C. k. uprzywil. kolei gal. Karola Ludwika zamierza wszystkie w roku 1874 w magazynach mater. w Krakowie, Przemyślu lub we Lwowie zebrać się mające stare materyały, najwięcéj ofiarującemu w drodze ofert sprzedać, jako to:

1) starą blachę miedzianą i różne odłamki miedzi kolo 150 cetn.
2) wióra z miedzi . . . . 50 „
3) starą blachę mosiężną i różne odłamki mosiądzu. 20 „
4) stare mosiężne rury warzelne . . . . . 200 „
5) starą blachę żelazną do 3‴ grubą 250 cetn.
6) „ „ „ nad 3‴ „ 500 „ } 750 „
7) odłamki żelaza . . . . 3000 „
8) odłamki szyn żelaznych . . . . . . 30000 „
9) okruszki żelaza . . . . 300 „
10) wióra z stali i żelaza kutego . . . . 2000 „
11) stare żelaza lane . . . . 4000 „
12) starą stal z sprężyn płaskich. . . . . 200 „
13) odłamki stali . . . . 20 „
14) stal z pilników. . . . . 30 „
15) obręcze z lanéj stali. . . . . 400 „
16) obręcze z stali pudlingowéj . . . . . 200 „
17) obręcze żelazne . . . . 50 „

PP. oferentów zaprasza się, aby dotyczące znaczkiem stemplowym na 50 cent. i napisem: „oferta na stare materyały“ zaopatrzone i opieczętowane oferty, w których cena za każdy cetnar cłowy w walucie austr. z loco magazyn mat. Kraków, Przemyśl lub Lwów, jednego lub więcéj gatunków tychże materyałów uwidoczniona być musi, **najdaléj do d. 10 Stycznia 1874 r.** do 12 godz. w południe do podpisanéj Dyrekcyi ruchu wnieśli.

Dotyczące warunki sprzedaży można przejrzeć w naszych magazynach mat. w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

(2383-1-3)

Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*